



Wszystko ma swój czas,  
i jest wyznaczona godzina  
na wszystkie sprawy pod niebem

# WSZYSTKO MA SWÓJ CZAS

**Jeśli człowiek nie jest w stanie rozpoznać właściwego czasu dla wszystkich rzeczy, odnajdują one swój sens i czas poprzez fakt pozostawania w ręku Boga. Ludzka znajomość wydarzeń ma charakter cząstkowy, podczas gdy boska – całościowy.**

**Młodość ma swoje prawa. Wszystko wydaje się osiągalne. Wystarczy tylko z entuzjazmem i zaangażowaniem zabrać się do pracy. W miarę upływu czasu pojawia się jednak świadomość nierównych szans,**



**dostrzega się obecność przypadku w życiu, ma się wrażenie, że ktoś inny podejmuje za nas decyzje. Miejsce młodzieńczego optymizmu zajmuje realizm życiowy, nierzadko bliski pesymizmowi. Na ile nasze życie zależy od nas? Kto nim kieruje: Bóg czy człowiek, przypadek czy przeznaczenie? Czy w momencie narodzin, a może jeszcze wcześniej, nasz los jest już zdeterminowany? Pytania te nie są nowe. W Starym Testamencie powracają wielokrotnie w refleksji Koheleta, zdaniem wielu komentatorów – rzecznika determinizmu rządzącego ludzkim życiem. By zweryfikować tę tezę, jak również szukać odpowiedzi na postawione wyżej pytania, sięgniemy po koheletową „litanie czasów ludzkiej egzystencji” (G. Ravasi), zapisaną w 3,1-15.**

**Wszystko ma swój czas**

**Pierwszy kontakt z Księgą Koheleta zdaje się potwierdzać pesymizm mędrca. Człowiek tylko pozornie jest panem swojego życia, reżyserem czy aktorem. W rzeczywistości pozostaje mu pozycja biernego widza, gdyż „to, co jest, zostało już dawno nazwane, i postanowione jest, czym ma być człowiek” (6,10). „Czas i przypadek rządzi wszystkim, bo też i nie zna człowiek swojego czasu” (9,11-12). Punktem wyjścia radykalizmu Koheleta wydaje się zdanie otwierające trzeci rozdział jego księgi: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod słońcem” (w. 1). Następujący dalej katalog ludzkich**

czasów (ww. 2-8) próbuje objąć całość ludzkiej egzystencji. Nie jest przypadkową liczbą dwudziestu ośmiu „czasów” człowieka. Można w niej widzieć dwie symboliczne całości mnożone przez siebie: 7 jako oznakę pełni istnienia, zaś 4 jako wyraz pełni przestrzeni, czterech stron świata. Poetycka wizja Eklezjastesa przynosiłaby zatem to wszystko, co składa się na kondycję ludzkiej osoby, w jej paradoksalnej biegunowości i opozycyjności. Między narodzinami i śmiercią rozciąga się czas konkretnych wydarzeń, czynów i emocji, by wymienić choćby niektóre



wspomniane przez mędrca: płacz i śmiech, miłość i nienawiść, pieszczoty cielesne i powstrzymywanie się od nich.

Tradycyjne tłumaczenie kolejnych inwokacji czasu jako konstrukcji dopełniaczowej sugeruje, że moment wystąpienia poszczególnych zdarzeń byłby z góry ustalony. Wraz z „czasem narodzin” człowiek otrzymywałby gotową biografię, z precyzyjnie wskazanym „czasem sadzenia i czasem wrywania”, „czasem mówienia i czasem milczenia”. Tekst hebrajski Koheleta zakłada jednak inną koncepcję czasu. Termin et wskazuje na ściśle określony punkt czasowy, który można oddać jako „czas właściwy”. Czynności, które zostają z nim związane, wprowadza

akcentujący moment finalności przyimek *le*. Jeśli polskie tłumaczenie „czas narodzin”, „czas śmierci” itd. zawiera pewien odcień determinizmu (jest czas wyznaczony śmierci), to tekst hebrajski oddany dosłownie jako „czas dla rodzenia”, „czas dla śmierci” – podkreśla istnienie właściwego czasu dla każdej czynności. Zdaniem Koheleta człowiek nie stoi wobec faktów dokonanych, których porządek chronologiczny pozostawałby poza jego kontrolą. Mędrzec stwierdza raczej, iż każda czynność w ludzkim życiu ma swój właściwy czas. Potwierdza to doświadczenie, które *post factum* potrafi ocenić, na ile konkretna czynność nastąpiła w optymalnym momencie. *Ante factum* nie jest człowiek w stanie ocenić konsekwencji swoich czynów, ich czasowej odpowiedniości. Realizm życiowy prowadzi więc Eklezjastesa do kryzysu wiary w możliwości poznawcze człowieka.

### **Trud poznawania**

Zainteresowanie Koheleta mechanizmami rządzącymi ludzkim życiem nie było przypadkowe. Retoryczne pytanie o korzyści płynące z intelektualnych poszukiwań, które zamyka próbę opisu ludzkiego czasu (3,9), jest w istocie powtórzeniem pytania otwierającego księgę: „Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki sobie zadaje pod słońcem?” (1,3). Owym trudem nie jest wcale bezowocne szukanie szczęścia, jakby mogło się wydawać ze szczegółowego rejestru czynności, rozciągających się między pracoholizmem a hedonizmem. Pracą, jaką „Bóg obdarzył ludzi, by się nią trudzili” (3,10), okazuje się bowiem „zastanawianie się i badanie, ile mądrości jest we wszystkim, co dzieje się pod niebem” (1,13). Uchwycenie sensu tych wydarzeń pozostaje w odczuciu Eklezjastesa „przykrym zajęciem” (1,13). Mimo że „ani w dzień, ani w nocy jego oczy nie zaznały snu”, mimo że „zobaczył wszystkie dzieła Boże”, doszedł do wniosku, że „człowiek nie może zbadać dzieła, jakie dokonuje się pod słońcem” (8,6).

**W zasięgu władz poznawczych znajduje się wyłącznie możliwość fenomenologicznego opisu rzeczywistości, w której jest zanurzony człowiek. Kohelet nie zadawała się tylko nazwaniem ludzkich „czasów”, ale sytuuje je w kontekście „czasów” wszechświata, słońca, wiatru czy wód (por. 1,4-7). Regularność ich występowania pozwala mu stwierdzić, iż „to, co było, jest tym, co będzie, a to, co stało się, jest tym, co znowu stanie się, więc nic zgoła nowego pod słońcem” (1,9; por. 3,15). Podobną powtarzalność zauważa w zdarzeniach stanowiących o ludzkim życiu, przez co postrzega on ludzką osobę jako zamkniętą całość, której elementy strukturalne, objawiające się poprzez działanie, są wspólne wszystkim ludziom. Stąd jego przekonanie, że „to, co jest, zostało już dawno nazwane, i postanowione jest, czym ma być człowiek” (6,10). Niemożność „prawowania się” z Bogiem jest tylko uznaniem przez Eklezjastesa prawdy o tym, że człowiek nie ma wpływu na kondycję ludzką. Musi on zaakceptować zarówno swoje walory i możliwości, jak również defekty i ograniczenia.**



Realna ocena potencjału ludzkiego podjęta przez Koheleta koncentruje się przede wszystkim na zdolnościach

poznawczych. Zamiast odczuwać satysfakcję z umiejętności uchwycenia pojedynczych zjawisk składających się na uniwersum człowieka, autor przyznaje, że „każde mówienie jest wysiłkiem, nie zdoła człowiek wyrazić wszystkiego słowami” (1,8). Ludzkie słowo nie jest zdolne oddać całej rzeczywistości. Kohelet dociera do pojedynczych zjawisk, opisuje je i nadaje im nazwę, dostrzega nawet ich sekwencje, ale nie potrafi uchwycić ich znaczenia. Wie doskonale, że poszczególne wycinki życia ludzkiego muszą tworzyć pewien porządek, co w 8,6 oddaje termin miśpať, który przetłumaczony wprawdzie w Biblii Tysiąclecia słowem „sąd”, zakłada ideę „właściwego porządku” zachodzącego między zjawiskami. Jednak wśród ludzi nie ma nikogo, kto posiadałby peser ddbdr – „interpretację rzeczywistości” (8,1), czyli umiejętność uchwycenia zależności między poszczególnymi fenomenami.

### Boża harmonia świata

Niemożliwość wniknięcia w logikę wydarzeń, których protagonistą jest człowiek, nie oznacza wcale, że światem rządzi chaos. Koheletowemu sceptycyzmowi wobec ludzkiego poznania towarzyszy głęboka wiara w aktywną obecność Boga we

wszystkich zdarzeniach pod słońcem. Gdy zatem w 3,11 wyznaje, że Bóg „uczynił piękną każdą rzecz we właściwym czasie”, nie głosi on wcale determinizmu, lecz przypisuje Bogu wyłączną znajomość celowości poszczególnych sytuacji. Przymiotnik „piękny” (ydeph), interpretowany w świetle 5,17, pomija aspekt estetyczny zjawisk, podkreśla natomiast ich zgodność z wolą Bożą. Jeśli zatem człowiek nie jest w stanie rozpoznać właściwego czasu dla wszystkich rzeczy, odnajdują one swój sens i czas poprzez fakt pozostawania w ręku Boga. Ludzka znajomość wydarzeń ma charakter cząstkowy, podczas gdy boska – całościowy. Kohelet czyni krok dalej, gdy dodaje, że „Bóg szuka tego, co minęło” (3,15). Za tym enigmatycznym zdaniem kryje się przekonanie, iż Bóg jest zdolny nadać sens każdemu wydarzeniu, nawet gdy ono, po ludzku patrząc, a często i za sprawą człowieka, nastąpiło w niewłaściwym czasie. Przypisując Bogu każde dzieło pod słońcem (por. 7,13-14), mimo wrażenia arbitralności Bożych decyzji, Eklezjastes, podobnie jak inny mędrzec Izraela, Syrach (39,16.21.32-34), głęboko wierzy w Opatrzność Bożą, utrzymującą wszystko w harmonii i w istnieniu (por. 3,14).

**A mimo wszystko radość**

Kohelet dostrzega Boże piękno nie tylko w świecie, gdyż zaraz stwierdza, że Bóg „również w sercu (ludzi) włożył ‘olam’” (3,11). Termin ‘olam oznacza przede wszystkim trwanie w czasie bez określonej granicy, dlatego też najczęściej jest tłumaczony rzeczownikowo jako „wieczność” (por. Iz 43,13; Mi 5,1) lub przysłówkowo „na zawsze, na wieki” (por. Koh 3,14). Identyfikacja Bożego daru z pragnieniem wieczności pomija jednak aspekt poznawczy, wokół którego krąży refleksja Koheleta. Ważny trop podaje Biblia Tysiąclecia, która oddaje analizowany termin jako „wyobrażenie o dziejach świata”. Lektura ta przywołuje klasyczną już wykładnię P. Sacchiego, który odczytuje dar złożony przez Boga w sercu ludzkim jako

**intuicję całościowej wizji czasu. W tym świetle zadanie zrozumienia globalnego sensu dzieła Bożego, jego harmonii, nie jest wcale skazane na porażkę. Znajdzie się ono w zasięgu ludzkich możliwości wtedy, gdy człowiek uzna, że sens rzeczywistości jest konsekwencją działania Boga.**

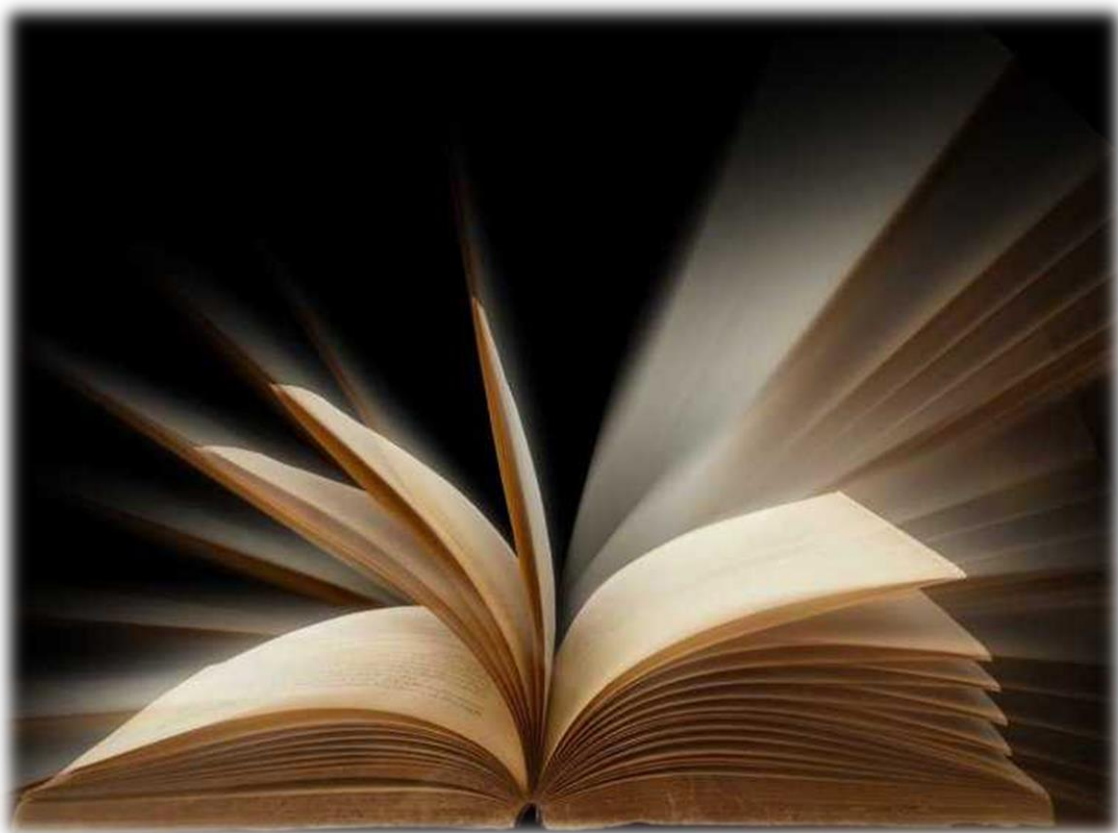
**Misterium Boga staje się dla Koheleta pomostem do odkrycia źródła szczęścia w ludzkim życiu. Uznanie zależności ludzkiego czasu od Bożej finalności prowadzi go do rozpoznania Bożego daru, któremu na imię radość. W świetle 3,13 polegałaby ona na tym, by „jeść, pić i widzieć dobro przy całym swoim trudzie” (por. 5,17; 9,7). Słowa te tylko pozornie wzywają do hedonistycznych postaw, gdyż te w innym miejscu Eklezjastes zdecydowanie odrzuca (por. 2,3; 10,16-19). Mówienie o jedzeniu i picciu to przywołanie najbardziej esencjonalnych ludzkich czynności, uzupełnionych w innym miejscu na przykład o te, wpisujące się w życie rodzinne (por. 9,8-10). Człowiek znajdzie w nich radość, gdy przyjmie wobec nich postawę aktywną. Z tą samą radością, z jaką spożywa swój chleb, „ma się cieszyć wszystkimi latami swojego życia” (11,8). Ma je tak przeżywać, by „każde dzieło, które jego ręka napotka, podejmował według swych sił” (9,10). Nie mogąc przewidzieć do końca efektów swojego działania – wszak zna je tylko Bóg – nie powinien on ustać w swojej aktywności (por. 11,5-6). Każda czynność będzie dla niego źródłem radości, gdy przyjmie ją jako dar Boży, zawierzając przy tym Bożej logice szczególnie wtedy, gdy brak pomyślności. W planie Boga jest bowiem miejsce i na dni dobre, i na złe (7,14). Przeżywana w ten sposób radość życia otrzymuje imię bojaźni Bożej (3,14). Jest ona szacunkiem wobec tajemnicy Boga, którego miłość pozostaje mu zawsze bliska.**

**Wszystko ma swój czas**



**Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem:**

**Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono,  
czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania,  
czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów,  
czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas pieśzcot cielesnych i czas wstrzymywania się od nich,  
czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania,  
czas rozdierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia,  
czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju.  
Cóż przyjdzie pracującemu z trudu, jaki sobie zadaje?**



**Przyjrzałem się pracy, jaką Bóg obarczył ludzi, by się nią trudzili.**

**Uczynił wszystko pięknie w swoim czasie, dał im nawet wyobrażenie o dziejach świata, tak jednak, że nie pojmie człowiek dzieł, jakich Bóg dokonuje od początku aż do końca.**

**Poznałem, że dla niego nic lepszego, niż cieszyć się i o to dbać, by szczęścia zaznać w swym życiu.**

**Bo też, że człowiek je i pije, i cieszy się szczęściem przy całym swym trudzie – to wszystko dar Boży.**

**Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć. A Bóg tak działa, by się Go ludzie bali.**

**To, co jest, już było, a to, co ma być kiedyś, już jest; Bóg przywraca to, co przeminęło**

**(Koh 3,1-15)**

**Wszystko ma swój czas (ww. 1-8) – to klasyczny topos mądrościowej literatury biblijnej: drzewo wydaje owoce „w swoim czasie” (Ps 1,3), zboże jest żęte „w swym czasie” (Hi 5,26), ptaki wędrownie „znają swoją porę” (Jr 8,7) i słowo ma też „swój czas”, jest „stosowne” (Prz 15,23). Według mędrców poznanie „właściwego i odpowiedniego momentu” dla każdego działania było nieodzownym warunkiem osiągnięcia powodzenia. Odgadnąć moment, kiedy trzeba mówić bądź milczeć – było podstawową cechą mędrca (por. Księga Przysłów).**

**Każda chwila ma swoją treść. Zgodnie z mentalnością semicką czas i jego zawartość są tożsame. Również „dni” oznaczają u Koheleta wszystko, co człowiek w tych dniach przeżył. Uwaga skupia się nie na czasie samym w sobie, lecz na tym, co zostało „przeżyte”.**

**Ta przytoczona wyżej poetycka sekwencja, przepiękna medytacja o czasie, otwiera jedną z najbardziej znanych strof Koheleta**

**(wersety 1-8): litanie skrajnych „czasów” ludzkiej egzystencji. Na z góry ustalonej osi obraca się tarcza wydarzeń. Wobec niekończącej się otchłani upadku powstaje pytanie o sens, które Kohelet teraz wysuwa, jak zrobił to na samym początku swojej księgi (1,3): „Co przyjdzie człowiekowi z całego trudu?”.**

### **Cieszyć się i czynić dobrze**

**A jednak „trzeba” żyć! Ale konieczne jest „dobro”, które by uzasadniało i legitymizowało pragnienie życia. Jest więc możliwe do osiągnięcia szczęście: jeść, pić, cieszyć się owocami własnej pracy i „czynić dobrze”. Jedzenie, picie, praca, czynienie dobra – to dary Boże i jako takich można ich używać i nimi się cieszyć. To jest także sposób odpowiedzi człowieka na „dary” Boga (ww. 10.11.13), choć przecież zdolność cieszenia się Jego darami zależy od Niego.**

**Ktoś zwrócił uwagę, że „daru” nie należy tu na pewno rozumieć w szlachetnym znaczeniu łaski, lecz w sensie mniej obciążonym znaczeniami pochodnymi, bo odrzucającym mechanizm odpłaty, zgodnie z którym Bóg byłby „zmuszony” odpowiadać swoimi darami i karami w sposób automatyczny i warunkowy. Tu zaś nie ma cienia odpłaty: Bóg jest po prostu Tym, który chce dawać, aby człowiek był szczęśliwy. Nie można więc w tym przypadku mówić, jak to zrobiono, o „chłodnej koncepcji” Boga ani o „roztrwonionych radościach”. Jeść, pić, pracować, czynić dobrze – oto całe życie człowieka. Może ono stać się radością, jeśli jest przeżywane jako dar! A zatem człowiek może osiągnąć samorealizację nie poprzez własną aktywność, wysiłek i ludzką przedsiębiorczość, ale raczej przyjmując po prostu dary Boże jako takie.**

**Ryszard Kempniak SDB**

*Zeszyty Karmelitańskie*